

Peter Kreeft, *Forty Reasons I Am a Catholic*, New Hampshire, Manchester 2018, ss. 133.

Jeśli *forty reasons*, to i *forty chapters*. Krótkich lub bardzo krótkich, bo rzecz jest popularnonaukowa, a nie *stricte* naukowa. Nie znaczy to jednak, że naukowcy nie odniosą z lektury pożytku. Owszem, Peter Kreeft należy do tych największych umysłów, którzy rzeczy złożone wykladać potrafią prostym językiem. Wystarczy znaleźć na YouTube konferencje tego profesora filozofii, żeby uwierzyć, iż jest to możliwe. Jego wywody mogą być traktowane jako syntetyczny wyciąg, który wykładowca uczelni katolickiej może potem interesująco rozwijać. Zapewne skorzystają z tej pozycji przede wszystkim teologowie fundamentalni oraz katecheci, którzy w dzisiejszych czasach nie mogą nie być apologetami.

W styl książki wprowadza już samo motto, a raczej jego brak – pojawia się bowiem prośba autora o modlitwę za dwóch uczciwych ateistów (są nimi Brand Blanshard i Albert Camus), którzy pomogli autorowi stać się lepszym katolikiem. Potem następuje wprowadzenie, jednostronicowe, ponieważ książki nie powinny nudzić czytelnika. Pojawia się tutaj wyjaśnienie tytułu, bo choć tłumaczy się on sam, to przecież wprowadza w błąd: powodów do bycia katolikiem jest więcej, jakieś dziesięć do potęgi osiemdziesiątej drugiej (liczba atomów we wszechświecie). Dobre pytanie – a do takich należy: „Dlaczego jesteś katolikiem?” – domaga się dobrej odpowiedzi, czy raczej dobrych odpowiedzi. Jeśli zgodnie z założeniem autora wolno je czytać jako niezależne od siebie, nic nie stoi również na przeszkodzie, bym w recenzji pogrupowałem je według jakiegoś porządku.

Przed wszystkim wyłowić z treści książki należy nieco staromodne słowo: „prawda”. Jest Kreeft katolikiem, ponieważ wierzy, że katolicyzm jest prawdziwy (rozd. 1). By się przekonać o wadze prawdy, wystarczy przeprowadzić proste ćwiczenie z wyobraźni. Otóż na sądzie ostatecznym stają: uczciwy ateista i chrześcijanin hipokryta. Temu ostatniemu kwestia prawdy jest obojętna, wierzy, bo wiara czyni go szczęśliwszym. Jednak ponieważ szczęście bez prawdy nie jest prawdziwym szczęściem, jego nastawienie wymaga większej czyścicowej korekty niż w przypadku ateisty, traktującego prawdę na serio: *honesty treats truth as a nonnegotiable absolute* (s. 7). Ceni też autor omawianej pozycji rozum (rozd. 39), który kieruje go ku katolicyzmowi, z kolei katolicyzm nie pozwala na sprowadzenie rozumu do wąskiej racjonalności kartezjańskiej, ale otwiera na mądrościowe, szerokie i głębokie poznanie. Nie dziwi, że to, co proponuje wiara katolicka, wydaje się ateistom szalone, bo też taka jest miłość Boża (rozd. 39).

Do katolicyzmu wiedzie zdaniem Kreefta pięć kolejnych wyborów opartych na rozumowaniu (rozd. 2). Pierwszy krok na mapie podróży to wybór pomiędzy religią a ateizmem, przeciwko któremu można przywołać znane argumenty. Po drugie, należy wybrać między wieloma bogami a jednym Bogiem, bo coś/ktoś musi być Numerem Jeden: *There can't be two absolutely absolute absolutes* (s. 10). W kolejnym kroku trzeba się opowiedzieć albo za biblijnym Bogiem

Stwórcą, albo za bogiem panteizmu. Tylko ten pierwszy jednoczy instynkty religijny z moralnym, drugi zaś, ponieważ jest wszystkim, jest zarówno dobry, jak i zły. Czwarta możliwość dotyczy Jezusowych roszczeń do bycia Synem Bożym: albo miał rację, albo był szaleńcem czy bluźniercą, ale wtedy: kto wynalazł Jezusa Ewangelii i ewangeliczny gatunek „realistycznej fantazy” na dwadzieścia wieków przed J.R.R. Tolkienem? I w końcu przekracza Kreeft próg Kościoła katolickiego, choć wychował się jako protestant. W tym piątym kroku pomogło mu przekonanie o historycznej ciągłości doktryny, apostołskiej sukcesji oraz wiary w eucharystyczną obecność.

Logika podpowiada Kreeftowi, że kiedy umrze (a to rzecz pewna!), to albo spotka Boga, albo nie (rozdz. 15). Jeśli Bóg istnieje, spotkać Go może poza Chrystusem lub w Chrystusie. Jeśli w Chrystusie, to jako niekatolik lub katolik – członek Ciała Chrystusa żyjący Jego sakramentami. Ten wariant „zakładu Pascala” każe uznać mądrzejszy wybór, a odrzucić najgłupszy ateistyczny (*it is like playing Russian roulette* – s. 52). Owe pięć kroków można też zinterpretować w inny sposób: wszechświat jest kreacją Boga, Chrystus to inkarnacja Boga, a Kościół jest Ciałem Chrystusa (rozdz. 2).

Właśnie to ostatnie jest bodaj najważniejszym z powodów bycia katolikiem – przyznaje Kreeft, że jest w Kościele katolickim, *because Jesus is there, in the Church, in his Body. And that is where I meet my Lord and my God, my absolute and nonnegotiable All* (s. 131). Chrystusa nie ma poza Jego Ciałem, czyli Kościołem; Kościół nie jest jedynie organizacją, lecz organizmem Chrystusa, którego Ciało jest obecne w trzech „miejscach”: na Krzyżu św., w Eucharystii i w Kościele. Jak dzięki nauczaniu Kościoła otrzymujemy umysł Chrystusa, tak przez „pępowinę” Eucharystii łączącą z Chrystusem darowane jest nam Jego życie (Pan nie powiedział „To jest mój umysł”, ale „To jest moje Ciało”). Jeśli protestancką odpowiedzią na pytanie o sposób łączenia się z Chrystusem jest wiara, katolicy wskazują także na „przedmiot” tej wiary, czyli samego Chrystusa obecnego w Eucharystii (rozdz. 9 i 22). *Christ is in non-Catholics, too, spiritually, but not materially, not sacramentally, not Eucharistically. Why settle for a little lifeboat when you can have the whole ark?* (s. 78).

Obecności Chrystusa w Eucharystii poświęcone zostało sporo uwagi, rozproszonej na różne rozdziały. W rozdz. 3 Kreeft proponuje nawet pewien eksperyment wszystkim wątpiącym (również katolikom!) w katolicką wiarę. Zachęca do wejścia do pustego kościoła, ukłęknięcia przed tabernakulum i szczerzej modlitwy do Boga, aby Ten pozwolił poznać prawdę i albo uczynił katolikiem, albo nie pozwolił nim być (w zależności, czy prawdą jest realna obecność Chrystusa w Najświętszym Sakramencie). Jedną z obiekcji przed tak bezpośrednim zwróceniem się do Boga może być strach przed tym, że to, w co wierzy Kościół, może okazać się prawdą. *That's one step from conversion* (s. 15).

Już sama Biblia uczy, że chodzi nie o Biblię, jak chcieliby protestanci, a o Kościół. Najmocniejszym argumentem zaś za wiarą w Biblię jest właśnie

Kościół. Kościół jako przyczyna powodująca skutek, jakim jest nieomylna Biblia, nie może być omylny; gdyby był, księgi natchnione też nie mogłyby być zachowane od błędu. Ktokolwiek odrzucał kiedykolwiek autorytet Kościoła, kończył odrzuceniem autorytetu Biblii. Zasada *Sola scriptura* skutkuje powstaniem teologicznego chaosu, modernistyczno-liberalną egzegezą i dwudziestoma tysiącami herezji (rozdz. 13 i rozdz. 19). *Every heretic in history believed in and appealed to the Bible. History has proven that the Bible alone is not enough* (s. 98).

Analogicznie do żydowskich pretensji do bycia ludem wybranym, również katolickie roszczenie do pochodzenia od Boga może być albo prawdziwe, albo fałszywe, co byłoby równoznaczne z bluźnierstwem. Kościół katolicki nie jest jedną z denominacji, jest unikalny: jak Chrystus, jak Żydzi, jak ich Bóg (rozdz. 4). Katolicyzm jest wśród innych religii jak Chrystus pośród ludzkich istot: albo jest prorokiem pochodzenia diabelskiego, albo narzędziem wybranym przez samego Boga. Albo jedynie ludzką instytucją, albo organizmem Boskim (rozdz. 24 i 40). Jedynie w Kościele katolickim dają się rozpoznać cztery znamiona z nicejskiego *Credo*: Kościół jest jeden, święty, powszechny i apostołski (rozdz. 22). A Chrystusowy Oblubieniec nie jest poligamistą: *He will not marry a harem of twenty thousand denominations* (rozdz. 10, s. 37).

Jest cudem świadczącym na korzyść prawdziwości Kościoła, że nigdy nie zrelatywizował swoich wysokich i świętych standardów, pomimo głupoty, hipokryzji i grzechów wierzących, które aż prosiłyby się o obniżenie poprzeczki (rozdz. 5). Kościół katolicki pozostaje nieomylny wobec wszystkich spraw, wobec których twierdzi, że jest nieomylny. Dotyczy to doktryny chrystologicznej i trynitarniej (której objawienie zawdzięczamy Kościołowi, a nie samej Biblii czy nawet bezpośredniemu nauczaniu Chrystusa), istoty Kościoła jako zarówno widzialnej instytucji, jak i mistycznego Ciała Chrystusa, sakramentów, ludzi (ani nie anioł, ani nie zwierzę), stosunku przeznaczenia Bożego i wolnej woli, łaski do natury, moralności (dalekiej tak od jansenizmu czy purytanizmu, jak i subiektywizmu czy relatywizmu) – by wymienić dalece nie wszystkie zagadnienia (rozdz. 7).

Ale można też spojrzeć z drugiej strony: powodem bycia katolikiem może też być to, że Kościół nie naucza pewnych rzeczy. Tytułem przykładu: katolicka nauka społeczna wypowiada się na temat zasad społecznych, ale Kościół nie wskazuje, który z systemów politycznych jest najlepszy. Zachowuje też wstrzeźliwość co do opisu sposobu, w jaki łaska Boża współgra z wolną wolą człowieka, czy też rozwikłania tajemnicy, jak to możliwe, że Bóg nawet zło i cierpienie może wykorzystać dla dobra (rozdz. 14).

Kościół katolicki afirmuje wszystko, co stworzone, bo wynika to z wiary w Stwórcę. Zatem broni człowieka tak jak Boga, naturę nie mniej niż łaskę, rozum podobnie jak wiarę, afirmuje materię, a nie tylko ducha, ciało na równi z duszą, dowartościowuje nie tylko nadprzyrodzoną, ale i naturalną miłość (rozdz. 38). Kościół chroni również cywilizację przed duchową i materialną destrukcją (rozdz. 10) i pozostaje jako jedyny odważny w dzisiejszym świecie samopobłaźliwości

(rozdz. 28). Nawet wrogowie cywilizacji uznają, że najgorszym ich przeciwnikiem jest Kościół katolicki. Dziś walka dotyczy seksu i seksualnej moralności, co staje się motorem moralnego relatywizmu. Katolicką odpowiedzią na rewolucję seksualną jest „teologia ciała” Jana Pawła II (rozdz. 31). *That is the second revolution, and the true one* (s. 105).

Sporo w tej lekturze optyki inkarnacyjnej. Cieleśności Chrystusa nie może odpowiadać symboliczność, lecz właśnie realność sakramentu Eucharystii (rozdz. 16). Jak Chrystus posiada dwie natury, tak i Kościół jest zarazem duchowy i materialny i tacy są również wierzący. Jak Chrystus prócz Ojca w niebie miał również Matkę na ziemi, tak katolicy jako „mali Chrystusowie” mają nie tylko Niebieskiego Ojca, ale i ziemską matkę w niebie – Maryję. Nie trzeba się bać, że odwiedzie Ona Chrystusa, skoro Chrystus nie odwodzi od Ojca (rozdz. 17 i 34). *There is no reason Protestants should be leery of this. It's in the Bible!* (s. 61). W Matce Bożej katolicy otrzymują też prawdziwy arsenał nuklearny do walki duchowej, ponieważ jest ona potężniejsza w chronieniu Jej umiłowanych dzieci niż diabeł w ich atakowaniu (rozdz. 30).

Innym motywem do bycia katolikiem są dla Kreefta... rzeczowniki (rozdz. 11)! Jest łatwo oferować czasowniki, przymiotniki i imiesłowy, jak czyni to pop-psychologia lękająca się metafizyki. Tylko Kościół nie boi się proponować rzeczowników: Ojciec, Syn, Bóg, Wieczność, Czas, Niebo, Ciało, Dusza, Zbawienie, Pan itp. *The Church's treasures house is full of unfashionable Things* (s. 40). Autor książki *The Philosophy of Jesus* przywołuje biblijne określenie „bycia w Chrystusie” oraz Chrystusowego życia w wierzących i broni tego metafizycznego faktu przed moralnym czy psychologicznym „rozmiękczeniem”, które prowadzi do subiektywizmu (rozdz. 26). Właśnie poważne traktowanie metafizyki przez katolicyzm jest wprost uznane za jeden z powodów bycia katolikiem (rozdz. 27). Pokantowska czkawka epistemologiczna oraz niemożność dowodzenia metafizyki metodami naukowymi sprawiają, że współcześni filozofowie pozostają sceptyczni co do metafizyki. Za to: *Catholicism is inseparable from metaphysics. Its fundamental claims are metaphysical* (s. 92).

Jest też Kreeft katolikiem, ponieważ w Kościele, dzięki sukcesji apostoelskiej, otrzymuje przebaczenie grzechów, których darowanie zostało zlecone apostołom. Kiedy udaje się do konfesjonu, staje się „fundamentalistą”: musi mieć absolutną pewność, że winy zostają odpuszczone (rozdz. 6). Do kwestii tej wraca autor w rozdz. 33: *When I go to confession I want to believe that Adam walks into the confessional and Jesus walks out* (s. 109). Chce też mieć konwertyta na katolicyzm gwarancję, że wierzy w to, co chrześcijanie wierzyli przez piętnaście wieków, zanim protestanci „reformatorzy” zaczęli odcinać gałęzie katolickiej wiary, przekształcając reformację w rewolucję (rozdz. 12). *Today twenty thousand Protestant denominations have twenty thousand interpretations of the Bible* (s. 97). Jedynie Kościół katolicki daje dogmatyczną pewność, a nie prawdopodobieństwa, dobre opinie czy intencje co do prawd o Bogu, Chrystusie i zbawieniu (rozdz. 29). Nie

chodzi tu o katolicką arogancję, lecz o pokorę: *We need to be certain that our Faith is God's dogma, not our dogmatism* (s. 100).

Z innych powodów wymienimy pokrótce potrzebę wiary w czyściec (rozd. 35) oraz aniołów (rozd. 18) i świętych. Z tymi ostatnimi się nie dyskutuje, święci podobni są książkom, które się czyta. Ponieważ są „małymi Chrystusami” (s. 73), więc kto spotyka świętego, ten lepiej rozumie Chrystusa, i *vice versa* (rozd. 21). Z kolei jedynie Kościół daje najgłębszy z możliwych powodów do traktowania innych ludzi, jakby byli Chrystusem; ponieważ oni naprawdę Nim są (rozd. 26). Wyróżnić warto i te zaskakujące w pierwszej, a przecież logiczne już w drugiej chwili powody. Przykładowo w rozdz. 20 jest mowa o liście dwudziestu pięciu autorów książek religijnych, teologicznych, duchowych i filozoficznych sporządzonej przez Kreefta, gdy jeszcze był protestantem. Znalazło się na niej jedynie dwóch protestantów i prawosławnych, resztę stanowili katolicy. Dlaczego zatem miałyby nie dołączyć do tej katolickiej rodziny, a jedynie podziwiać jej członków z zewnątrz? Nie mniej zdumiewające stwierdzenie znajduje się też w rozdz. 30, dotyczącym walki duchowej: *Whenever anybody gets really serious about exorcism, they go to a Catholic priest. Did you ever see in a movie with a Protestant exorcist?* (s. 101).

Kreeft podkreśla również życie w prawdziwej radości, jaka jest owocem wiary katolickiej (rozd. 36). Może wynikiem właśnie chrześcijańskiej radości są powody bycia katolikiem z gatunku „pół żartem, ale jednak serio”. Jak choćby ten w rozdz. 32: kiedykolwiek Hollywood produkuje jakiś film religijny, zawsze dotyczy on Kościoła katolickiego i katolickich księży, ponieważ *Hollywood knows that the alternative to secularism and materialism and skepticism and agnosticism and atheism and nihilism is Catholicism* (s. 107). Albo: *I am a catholic because of cathedrals* (rozd. 8), tych nieziemskich raket umożliwiających lot ludzkiego ducha. Kto najpierw patrzy, a potem dopiero rozmyśla, ten odpowie na pytanie o to, skąd pochodzi inspiracja dla takich dzieł? Nie jest trudno uznać, że z nieba; trudno jest tego nie dostrzegać.

Omawiana publikacja skrzy się od błyskotliwych myśli, *bon mot* pogania tu *bon mot*, a powaga przeplata się z dowcipem. Dla przykładu, Bożą odpowiedź udzieloną Hiobowi udaje się Kreeftowi zinterpretować czterema słowami wypowiedzianymi przez Pana do św. Katarzyny: *I'm God, you're not* (s. 49). Zwracają uwagę obrazowy język, metafory trafiające „w punkt” oraz liczne anegdotki. Stosunkowo najliczniejsze są odwołania do G.K. Chestertona (s. 23, 29, 38, 76, 124). Jeśli Anglika nazywa się mistrzem paradoksu, to Amerykanin zasłużył na miano mistrza paradoksalnych puent. Wymieńmy choćby dwie z nich: *When my faith and my reason thus married, they produced a Catholic baby* (s. 68), *I need to divorce myself from my divorce from God* (s. 109).

Przyjęta przez Kreefta forma ma zalety, ale i wady. Podział na czterdzieści „szufladek” nie może się sprawdzić do końca, *nexus mysteriorum* sprawia, że trzeba wracać do tych samych prawd w różnych miejscach książki – stąd liczne powtór-

rzenia. Nieraz ma się wrażenie, że autor bawi się zagadnieniami jak klockami. Użyta wcześniej do budowy wywodu, staje się nagle kwestia poboczna „kamieniem węgielnym” innego rozdziału. Popularnonaukowy, a nawet publicystyczny styl, a przede wszystkim apologetyczny cel książki nie mogą nie powodować pewnych uproszczeń.

Najbardziej rażące jawią się kwestie relacji katolicyzmu do innych wyznań chrześcijańskich. Ot, choćby opinia: *If we Cannot trust the Church, if the Church is not infallible like the Bible, then we may be trusting in twenty thousand Christs and worshipping twenty thousand Gods* (s. 98). Uzasadnione uproszczenia przeradzają się nieraz w nieusprawiedliwione stereotypy o wydzwiku antyekumenicznym. A przecież katolicki apologeta jest autorem książki *Catholics and Protestants: What Can We Learn from Each Other?* oraz jednym z tych, którzy podpisali się pod dokumentem *Evangelicals & Catholics Together: The Christian Mission in the Third Millennium!*

Zapewne tym razem chodziło po prostu o apologię wyjątkowości Kościoła katolickiego, a nie o podkreślanie tego, co łączy katolików z niekatolikami. Może takie właśnie było oczekiwanie wydawcy (Sophia Institute), który, zgodnie z misją wyartykułowaną na stronie organizacji (www.sophiainstitute.com), rozpowszechnia Ewangelię Chrystusa w zgodności z nauczaniem Kościoła rzymskokatolickiego? Autor *Forty Reasons I Am a Catholic* kończy swoją książkę stwierdzeniem, że z powodu wyjątkowej obecności Chrystusa w Kościele wolno i do Kościoła skierować wyznanie: „Pan mój i Bóg mój” (rodz. 40). *Protestants see that as idolatry. Why are they wrong? Because this body is not headless, and this Head is not bodiless* (s. 132).

Jeśli, jak mawiał pewien profesor katolickiej uczelni, publikację naukową poznaje się po przypisach, omawiana pozycja do naukowych nie należy. Znalazły się w niej jedynie dwa przypisy (s. 88 i 120) – nie wiedzieć czemu akurat w przypadku Pascala i Jana Pawła II zrobiono wyjątek od reguły. Mimo wszystko warto tę książeczkę, której objętość pozwala zapoznać się z nią w średniej długości podróży pociągiem, polecić również naukowcom (zwłaszcza dojeżdżającym do pracy koleją). Peter Kreeft – urodzony w 1937 roku autor kilkudziesięciu pozycji książkowych – gwarantuje lekturę syntezującą przyjemnie z pożytecznym. Czytajmy wielkich, bo tak szybko odchodzą!

Sławomir Zatwardnicki